

Charyty
radość - wdzięk - optymizm



Komparatystyka polska – tradycja i współczesność

Redaktor serii:
prof. dr hab. Maria Cieśla-Korytowska

W serii wydawniczej *Komparatystyka polska – tradycja i współczesność* publikowane są zarówno pozycje odwołujące się do tradycji polskiej komparatystyki (wznowienia książek dawnych autorów, zbiory artykułów), jak i książki współczesnych badaczy, zbiorowe oraz indywidualne.

Charyty

radość - wdzięk - optymizm

Pod redakcją
Marii Cieśli-Korytowskiej
Małgorzaty Sokalskiej

AVALON

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzenci

dr hab. Agata Seweryn, prof. KUL

prof. dr hab. Elżbieta Nowicka

Projekt okładki i stron tytułowych

Tomasz Gawłowski

Na okładce:

Sandro Botticelli, *Primavera* (fragment)

Redaktorzy naukowci

prof. dr hab. Maria Cieśla-Korytowska

dr hab. Małgorzata Sokalska

Redakcja i korekty

Pracownia Mole

Tłumaczenie abstraktów

Joanna Szczepańska-Włoch

© Copyright by Maria Cieśla-Korytowska & Małgorzata Sokalska
& Wydawnictwo AVALON Sp. z o.o.

wyd. I, Kraków 2020

All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

ISBN 978-83-7730-431-0

Wydawnictwo AVALON

A

Zamówienia przyjmuje

Wydawnictwo AVALON Sp. z o.o.

ul. Żmujdzka 6B; Kraków

tel. +48 577 000 186

zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

Spis treści

Krystyna Bartol Weselna pieśń Charyt u Teognisa	11
Kazimierz Korus Śmiech ojcem Charyt, czyli źródło wdzięku literatury greckiej	21
Włodzimierz Galewicz O czym przypominała świątynia Charyt? Wzajemność, wdzięczność i sprawiedliwość w etyce Arystotelesa	31
Marek Nowak Alchemia pewnego uczucia. Święty Tomasz o radości	47
Ewa Hoffmann-Piotrowska Charytia świętego Franciszka. Wokół pism Biedaczyny z Asyżu	59
Urszula Małgorzata Mazurczak Charyty w recepcji sztuki średniowiecznej – wizualizacja piękna, prawdy i dobra	75
Maria Maślanka-Soro Beatrycze Dantego (<i>dolce amica</i>) i Laura Petrarki (<i>dolce nemica</i>): <i>charis</i> i poezja	105
Andrzej Borowski Baltazar Castiglione o gracji, czyli o wdzięku	133
Elwira Buszewicz Nowołacińskie Charyty. Konwencje i niespodzianki	145

Spis treści

Wojciech Ryczek Charyty: towarzyszką Muz (Grzegorz Samborczyk, Jan Kochanowski, Szymon Szymonowicz)	167
Iwona Puchalska Urok wobec terroru: <i>Młoda Branka</i> André Chéniera i jej literackie losy	187
Magdalena Siwiec Optymizm zachodzących słońc Victora Hugo	203
Olga Płaszczewska Programowy optymizm Alessandra Manzoni – znaczenia wdzięku w <i>Naręczonych</i>	221
Maria Cieśla-Korytowska Taniec, radość, wdzięk – a melancholik	241
Małgorzata Sokalska (Roz)czarowanie. Bohaterki <i>Historii pewnego arcydzieła</i> Henry’ego Jamesa i <i>Lalki</i> Bolesława Prusa męskim szkiełkiem i okiem	259
Ewa Skorupa Wdzięk, radość, powab i słodycz w fizjonomicznych studiach portretowych	281
Joanna Wojnicka Aktor wyobrażony	303
Dorota Jarząbek-Wasyl Sztuka przypodobania się na scenie	323
Grażyna Stachówna Zatańcz ze mną! Komédie romantyczne o miłości i tańcu	349
Monika Schmitz-Emans Między idyllą a irytacją: wzmianka o Gracjach u Lewisa Carrolla	373
Paweł Rutkowski, Sylwia Łozińska O radości w polskim języku migowym dawniej i dziś	393
Marek Stanisław Krytyk literacki jako optymistą	411

Spis treści

Brigitte Gautier Sztuka jako źródło radości	429
Karol Samsel Wdzięk, powab i magnetyzm w pisarstwie Josepha Conrada	441
Magdalena Popiel Niewdzięczne gry z wdziękiem. Z problematyki wizualizacji wdzięk w kulturze XIX i XX wieku	459
Maciej Urbanowski „Przez włosy radość wielka mi się dymi”. Doświadczenie radości w literaturze polskiej XX wieku (siedem uwag)	471
Indeks nazwisk	493

Marek Stanisz
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0002-1059-2893

Krytyk literacki jako optymista

Nie ma straszniejszej rzeczy nad to, gdy duch ludzki po krachu swoich pragnień i ukochań, po bankructwie swoich idei popada w stan apatii, przestaje oczekiwać i spodziewać się¹.

Sądząc po utrwalonych w kulturze wyobrażeniach, krytyk literacki to osobnik pryncypialny, ponury i odstręczający. Dawniej kojarzono go głównie z postacią antycznego Zoilosa z Amfipolis (nazywanego też „Biczem Homera”), który użyczył swojego imienia między innymi staropolskim wyobrażeniom o przykrych, zawistnych i zgryźliwych recenzentach, zawsze gotowych do niesprawiedliwych ocen i złośliwych komentarzy pod adresem autorów². Nieco później w krytykach dostrzeżono pryncypialnych i surowych sędziów dobrego smaku³. Przez stulecia widziano

¹ L. Staff, *Rekonwalescencja końca wieku (Szkic z literatury ostatnich czasów)* (1900), w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 2000, s. 512.

² Por. E. Sarnowska-Temeriusz, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*, w: E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990, s. 124–144.

³ Por. I. Kitowiczowa, *O zadaniach krytyki literackiej lat 1800–1820*, w: *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław 1974, s. 133–159; M. Strzyżewski, *Twórczość krytycznoliteracka Mickiewicza na tle przemian polskiej krytyki literackiej do roku 1830*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red.

w nich również pozbawionych natchnienia rzemieślników literatury, którym daleko do prawdziwych twórców.

Krytyk literacki miał bowiem, i ma do dzisiaj, wielu oponentów, a wywodzą się oni głównie z licznego grona pisarzy: poetów, prozaików, dramaturgów, po prostu twórców. Dla nich jest on często figurą zarazem niepotrzebną, groźną i żalną. Niepotrzebną, bo próbuje zastąpić czytelnika, wciskając się między niego i autora. Groźną, bo niczym pasożyt żywi się wysiłkiem innych, żeruje na cudzych dziełach i pomysłach. Żalną, bo jego działalność nie wydaje się owocem miłości do literatury, lecz kompensacją braku prawdziwego talentu pisarskiego.

W dziejach literatury europejskiej nierzadko można więc natrafić na taką oto opinię: krytyk jest krytykiem dlatego, że nie potrafi być pisarzem. Przytoczone stwierdzenie to mocna podstawa trwającego od wieków stanu – jak to niezbyt zręcznie ujął Théophile Gautier – *wrodzonej antypatii krytyka do poety – tego, który nie tworzy nic, do tego, który tworzy (...)* – *wałacha do ogiera*⁴.

Zbliżone myśli przez stulecia powtarzało wielu pisarzy: *Krytyka jest łatwa, a sztuka trudna*⁵ – stwierdzał Philippe Dèstouches, francuski dramaturg pierwszej połowy XVIII wieku. O pokolenie starszy pisarz francuski, Jean de La Bruyère, przekonywał, że *przyjemność krytykowania unicestwia przyjemność, jaką jest wzruszanie się czymś bardzo pięknym*⁶. Do podobnych argumentów odwoływał się Samuel Johnson, broniąc atakowanego przez recenzentów pisarza: *Gdyby nikomu nie było wolno na niego napadać, prócz tych, co piszą równie dobrze, jak on, miałyby mało krytyków*⁷. Nie inaczej wypowiadał się Franciszek

J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 65–76. Słowo ‘kritikos’, oznaczające ‘sędziego literatury’, używane było już od IV wieku p.n.e. Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków 2007, s. 491.

⁴ T. Gautier, *Przedmowa autora* (1834), w: *idem, Panna de Maupin*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), Warszawa 1958, s. 39.

⁵ H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa...*, s. 112.

⁶ *Ibidem*, s. 233.

⁷ R. Dyboski, *Z aforyzmów dr. Johnsona*, Kraków 1934, s. 11.

Ksawery Dmochowski, polski autor *Sztuki rymotwórczej*, który pięknie zrymował takie oto zdanie:

*Ostry krytyka urząd nie każdego zdobi:
Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi*⁸.

W zgodnym chórze niechętnych recenzentom pisarzy słycać też głos Benjaminą Disraelego, angielskiego pisarza i polityka, który utrzymywał, że *Krytycy to ludzie, którym nie udało się w literaturze i sztuce*⁹. Nie miał co do nich żadnych złudzeń również Cyprian Norwid, który na pytanie: *Chcesz krytykiem być?*, odpowiadał kostycznie: *wystarcza chęci*¹⁰. Z kolei Bolesław Prus opatrzył jeden ze swoich artykułów takim oto mottem: *Łatwiej jest krytykiem być, aniżeli tworzyć*¹¹, zaś Thomas Stearns Eliot przyznawał: *dużo bardziej interesuje mnie, co o poezji napisali inni poeci, niż co piszą o niej krytycy-niepoeci*¹². Jeszcze wiele lat później Jerzy Kwiatkowski z dezaprobatą komentował *przekonanie niektórych twórców, mniemających, że krytyk to taki, co sam nie umie, a zazdrości, nie ma więc powodu przejmować się jego gadaniną*¹³...

Cytowany przed chwilą Théophile Gautier był w tej kwestii chyba najbardziej radykalny – i najbardziej wylewny. Przytoczmy dłuższy passus jego wypowiedzi:

⁸ F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza* (1788), pieśń IV, w. 343–344, Kraków 2002, s. 68.

⁹ H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa...*, s. 114.

¹⁰ C. Norwid, *Pięć zarysów* (1863), w: *idem, Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. III, Warszawa 1971, s. 485.

¹¹ B. Prus, „*Ogniem i mieczem*”, *powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza* (1884), w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985, s. 502.

¹² T.S. Eliot, *O krytyku krytycznie* (1961), w: *idem, Kto to jest klasyk i inne eseje*, przeł. M. Heydel, M. Niemojowska, H. Pręczkowska, M. Żurowski, Kraków 1998, s. 22.

¹³ J. Kwiatkowski, *Zoil niekonsekwentny* (1973), w: *idem, Notatki o poezji i krytyce*, Kraków 1975, s. 129.

Zostajesz krytykiem dopiero wówczas, kiedy w twoich własnych oczach niezbitym faktem jest, że nie możesz być poetą. Nim się zgodziłeś na smutną rolę pilnowania płaszców i znaczenia punktów jak chłopiec przy bilardzie lub piłce, zalecałeś się długi czas do Muzy, próbowałeś uszczknąć jej dziewictwo, ale nie masz dość wigoru, tchu ci zabrakło: blady, wypruty z sił osunąłeś się do stóp świętej góry. Pojmuję tę nienawiść. Bolesnie jest patrzeć, jak inny zasiada do uczty, na którą ciebie nie zaproszono; jak kładzie się w łóżko z kobietą, która ciebie nie chciała. Żałuję z serca biednego eunucha zniewolonego przyglądać się wywczasom jego sultańskiej mości¹⁴.

W potoku wymyślnych skojarzeń Gautier wyobrażał sobie krytyka jako tego, który

(...) widzi poetę, jak przechadza się w ogrodzie poezji z dziesięcioma pięknymi odaliskami, jak pieści je leniwie w cieniu zielonych laurów. Trudność, aby nie zbierał kamieni z gościńca, by ciskać je na twórcę i skaleczyć go zza muru, o ile zręczność dopisze¹⁵.

Gautier, święcie przekonany o niemocy twórczej krytyków, puentował swoją opinię wyrazami ubolewania nad ich krótkowzrocznością, interesownością i resentymentami: *Biedni ludzie, którzy z przyczyny krótkości nosa nie mogli nawdziać okularów, a którzy mimo to nie widzą dalej niż jego koniec¹⁶.*

Gautier miał dwadzieścia trzy lata, gdy zapisywał te enuncjacje, więc – jak to młodziwiec – nie przebierał w słowach, a zawile sprawy tłumaczył tak prosto (by nie rzec – trywialnie), jak to tylko możliwe. Ale jedno trzeba mu przyznać: trafnie rozpoznawał irytującą niejednego pisarza sytuację, gdy krytyk z namaszczeniem ocenia jego prace, wydaje solenny wyrok na jego utwory, osądza dzieci jego ducha! Ot, choćby taki Teodozy Sierociński, dziewiętnastowieczny recenzent Mickiewicza, który zapowiadał, niczym srogi egzaminator, że oceni *pilnie i bezstronnie postępy i odstępy jego talentu¹⁷*, a następnie szczegółowo przeanalizuje

¹⁴ T. Gautier, *Przedmowa autora*, w: *idem, Panna de Maupin*, s. 39.

¹⁵ *Ibidem*, s. 40.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47.

¹⁷ T.S. [T. Sierociński], *O nowym wydaniu „Poezji” Adama Mickiewicza z przedmową napisaną przez samegoż poetę w Petersburgu 1828 roku*,

błędy językowe wieszczą... Czyż można się dziwić, że hołubiony przez publiczność geniusz będzie odwdzięczał się takim recenzentom równie pożywnym *obrokiem duchownym*¹⁸, przyprowadzonym gryzącą ironią lub zgoła szyderstwem¹⁹?

Albo przynajmniej ostrzeżeniem „Uwaga, krytyk!” Tęgo rodzaju przestrogi, połączone z wyrazami podziwu dla tych, którzy się ich nie przestraszą, są w dziejach naszej kultury bodaj równie częste jak insynuacje o rzekomym braku umiejętności twórczych zwykłych recenzentów. Już Horacy podziwiał tych poetów, których *nie trwożą krytyków spojrzenia*²⁰. Wiele wieków później, przestrzegając przed nimi, Franciszek Ksawery Dmochowski wytaczał ciężkie działo klasycystycznej inwersji:

*Lecz się ostrego z krzywą chroń krytyka głową,
Co się ludzkich dzieł sędzią powszechnym stanowi,
A na tym mądrość kładzie, że wszystko obmowi*²¹.

Z romantycznym jadem pisał o krytykach Juliusz Słowacki, porównując ich do szczekających i kęsających psów, które *tém*

nakładem autora, drukiem Karola Kraya 1829 roku (1829), w: M. Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019, s. 254.

¹⁸ A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich* (1829), w: *idem, Dzieła*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, Warszawa 1997, s. 188.

¹⁹ Ten skrót myślowy wymaga doprecyzowania: jak wiadomo, przedmowa Mickiewicza *O krytykach i recenzentach warszawskich*, otwierająca petersburską edycję *Poezji* (1829), zawierała polemikę z opiniami kilku krytyków, przede wszystkim F.S. Dmochowskiego, a także F. Grzymały, M. Mochnackiego, L. Piątkiewicza, anonimowego recenzenta o pseudonimie J.K. oraz właśnie T. Sierocińskiego. Zacytowane wyżej deklaracje Sierocińskiego pochodzą natomiast z nieco późniejszego tekstu – z recenzji *Poezji* Mickiewicza, w której znalazły się również komentarze do zarzutów wyrażonych w przedmowie *O krytykach i recenzentach warszawskich*. Mamy tu zatem do czynienia z kolejną odsłoną tego samego sporu.

²⁰ Kwintus Horacjusz Flakkus, *Sztuka poetycka*, w: *idem, Dzieła wszystkie*, t. 2, tekst łaciński do druku przygotował, wyboru przekładów dokonał, komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław 1988, s. 456.

²¹ F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, pieśń IV, w. 143–146, s. 63.

żyją, co ząb ich uchwyci / Na pięcie wieszczą²². Odgrażał się zatem, że i on odplaci im tym samym:

*Krytykom jak psom rzucam kilka kości,
Gryzą, lecz przyjdzie czas, że te Herody,
Przez których teraz moje dzieci giną,
Będę gdzieś w piekle gryzł jak Ugolino²³.*

Podobną nieufność wobec krytyków wyrażał wiele lat później Kornel Filipowicz, dwudziestowieczny mistrz krótkich form prozatorskich. Dość konwencjonalne deklaracje uznania dla przedstawicieli tej profesji opatrywał pozbawionymi złudzeń, jednoznacznie negatywnymi werdyktami, w których z niesmakiem piętnował płytkość i jałowość ich opinii:

Ja sam (mimo że tak doceniam ich rolę) mam o krytykach dość kiepskie mniemanie. Jakżeż są bezradni, jeśli nie podda im się tematu do myślenia! Wydają się czasem tak piekielnie inteligentni, że człowieka strach oblatuje, ale to złudzenie. Nie ma człowieka, który wiedziałby mniej niż krytyk, co naprawdę sądzić o książce²⁴.

Można by bez końca cytować niechętnie opinie pisarzy o krytykach – uzurpatorach w królestwie sztuki, indywidualach dotkniętych niemocą twórczą, samozwańcych przywódcach publiczności czytelniczej, mniemanych znawcach, a faktycznych dyletantach i nieukach, niewolnikach cudzych opinii i własnych emocji, krótkowzrocznych, agresywnych i omylnych, których spory przypominają targowisko próżności. Aby jednak nie z nudzić czytelnika zbyt długim wyliczeniem, spuentuję powyższe refleksje jeszcze jednym, ostatnim przykładem – opinią Thomasa Stearnsa Eliota. Pisał on, że *krytyk swój kawałek chleba zawdzięcza głów-*

²² J. Słowacki, *Beniowski. Poema*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1996, s. 12 (pieśń I, w. 220–221).

²³ *Ibidem*, s. 73–74 (pieśń III, w. 53–56).

²⁴ Cyt. za: J. Pieszczachowicz, *Osobowość twórcza Kornela Filipowicza*, w: *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu*, red. S. Burkot, J.S. Ossowski, J. Rozmus, Kraków 2000, s. 8.

*nie gwałtowności i skrajności sporów z innymi krytykami lub też jakimś drobnym osobistym idiosynkrazjom, którymi przyprowadza opinie, jakim i tak wszyscy powszechnie hołdują i przy których trwają z lenistwa lub próżności*²⁵. Toteż krytyka w niczym nie jest lepsza od niedzielnego parku publicznego, gdzie spierający się z sobą a kłótlivi mówcy nie doszli nawet do sformułowania dzielących ich różnic²⁶.

Dodać jeszcze warto, że tylko nieliczni pisarze – właśnie tacy jak Eliot – próbowali łagodzić sytuację, wyciągając do krytyków rękę w pojednawczym geście. Ale też nie do wszystkich, lecz głównie do tych, którzy swą aktywność recenzencką umieli połączyć z twórczością oryginalną. Tylko wtedy bowiem – zastrzegając angielski noblista – działalność *uprawiana przez artystę będzie krytyką, a nie wyrazem stłumionego marzenia twórczego*²⁷.

W XX i XXI wieku napięcie między krytykami a pisarzami jakby nieco złagodniało – wtedy to ważnym miejscem spotkania jednych i drugich stał się uniwersytet, nadający im podobny status „pracowników nauki”, a coraz to nowsze metodologie literaturoznawcze powoli zrównywały krytykę z samą literaturą oraz – co nie mniej ważne – z literaturoznawstwem. Krytycy i pisarze zamieszkali wtedy w jednym domu – niczym Paweł i Gaweł ze znanej bajki Aleksandra Fredry – spotykając się w tych samych wydziałowych bibliotekach, widując się na tych samych naukowo-artystycznych konwentykłach, publikując na łamach tych samych pism i w tych samych monografiach, aspirując o te same akademickie zaszczyty. Nie naruszyło to jednak istoty samego antagonizmu, nie unieważniło pytań o granice literatury, krytyki i wiedzy o literaturze, nie przeobraziło też znacząco potocznych wyobrażeń o naturze twórczości oryginalnej. Zresztą nie sposób przeoczyć i tego faktu, że nie wszyscy pisarze i nie wszyscy krytycy przeprowadzili się na uniwersytet. Nadal pozostało wielu takich (zwłaszcza pośród twórców),

²⁵ T.S. Eliot, *Rola krytyki*, w: *idem, Szkice krytyczne*, wybr., przekł. i wstęp M. Niemojowska, Warszawa 1972, s. 292.

²⁶ *Ibidem*, s. 291.

²⁷ *Ibidem*, s. 335.

którzy konsekwentnie wydeptują własne ścieżki i uparcie bronią własnej niezależności wobec instytucjonalnych areopagów...

Ciągle zatem – nawet dziś – można odnieść wrażenie, że jedyną szansą dla krytyków na zdobycie trwałej sympatii „prawdziwych” literatów jest zamiana miejsc, rozpląnięcie się krytyka w pisarzu...

Tymczasem, gdyby przyjrzeć się deklaracjom sformułowanym przez samych krytyków, można by odnieść wrażenie, że jest dokładnie na odwrót. Z ich wypowiedzi wyłania się bowiem zgoła inny obraz: że odwiecznej wojny między nimi a pisarzami nigdy nie było, że krytykami nie powoduje zgryźliwość, lecz wiara, nie zawiść, lecz troska, nie próżność i nie agresja, lecz odpowiedzialność i wola współpracy. A jeśli już chcieliby czymś uraczyć swoich rywali po piórze, to wcale nie jadem, lecz dobrą radą i pełną nadziei ufnością w przyszłość.

Nadzieja to niejako stan naturalny każdego z krytyków, punkt wyjściowy jego misji. O ile bowiem pesymistyczna ocena bieżącego stanu literatury (lub życia literackiego), konstatacja kryzysu literatury lub przynajmniej jej niezadowolającego poziomu stanowią zwykle punkt wyjścia krytyki, o tyle artykulacja oczekiwań i ufnej wiary w możliwą zmianę na lepsze jest jej punktem docelowym, finalnym gestem retoryki krytycznoliterackiej. Deklaracja nadziei jest przeto składnikiem żelaznego repertuaru zwrotów retorycznych stosowanych przez krytyków, frazą z pierwszej dziesiątki słów kluczy krytycznoliterackiego dykcjonarza.

Naprawdę wiele spraw wzbudza w krytykach nadzieję. Między innymi fakt, że to dzięki nim autorzy rozumieją swoje błędy, naprawią to, czego nie dopracowali lub co nieroztropnie zepsuli, sprzeniewierzając się obowiązującym regułom tworzenia, albo też zejdu z błędnej drogi, niegodnej prawdziwych pisarzy. O tym marzyli polscy Iksowie, mobilizujący recenzowanych autorów do poprawek i korekt. Jeden z nich, komentując artystyczne wady i zalety *Ludgardy* Ludwika Kropińskiego, najpierw stwierdzał autorytatywnie: *żądać by można, aby niektóre*

*kadencje i obroty zbyt często powtarzane autor usunąć raczył, by potem zachęcić i schlebić: Przez takowe poprawy i odmiany, które autorowi jego znakomity talent nastęczy, uczyniłby ze swej sztuki jedną z najpiękniejszych. Pomnażając przyjemność publiczności, pomnożyłby winną jej wdzięczność*²⁸. Inny przedstawiciel tego grona wymieniał z kolei usterki *Barbary Radziwiłłówny* Alojzego Felińskiego, ale nie omieszkał również przyklasnąć i pochwalić: *Nie ujmują one bynajmniej sprawiedliwym i wielkim tej pięknej tragedii zaletom; dowodzą tylko, iżby jeszcze wydoskonaloną być mogła*²⁹. Uprzejme zachęty – tym razem pod adresem Mickiewicza – formułował też o pokolenie młodszy krytyk klasycystyczny, Franciszek Salezy Dmochowski:

*Cieszymy się tą miłą nadzieją, że autor „Sonetów” pozna sam, czego mu nie dostaje, nie będzie słuchał głosu tych niebaczących chwalców, którzy z daleka wołają nań, że tak jest wzniosłym i wielkim, iż się obejdzie bez zalet wypracowania stylu i smaku, zalet, którymi przecie ani Byron, ani Szyller, ani Goethe nie gardził, że nareszcie utwory jego nie tylko będą jaśnieć iskrami talentu, lecz ze wszystkich względów staną się wzorem dla młodych i zaszczytem literatury naszej*³⁰.

W podobnym duchu Michał Podczaszyński pisał o Antonim Edwardzie Odyńcu, iż jego utwory *każą spodziewać się, że powzięte nadzieje (...) nie tylko w skutku ujrzymy, ale że, byle dołożył starania, przewyższy nadzieje ziomków*³¹. Byle dołożył starania – jakże to osobliwa zachęta dla twórcy...³²

²⁸ X. [T. Mostowski], „Ludgarda”. *Tragedia* (1816), w: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, t. I, tom przygotowali J. Krzyżanowski, Z. Libera, E. Warzenica, Warszawa 1959, s. 89

²⁹ X. , „Barbara Radziwiłłówna”. *Tragedia* (1817), w: *ibidem*, s. 95.

³⁰ F.S. Dmochowski, „Sonety” Adama Mickiewicza, *Moskwa, w drukarni Uniwersytetu, nakładem Autora – 1826 roku* (1826) [rec.], w: M. Stanisławski, *Spory o sonet...*, s. 69–70.

³¹ M. Podczaszyński, *O pierwszym tomie poezji Odyńca, z krótką wzmianką o poezji narodowej*, „Dziennik Warszawski” 1825, t. 1, nr 3, s. 448.

³² Na marginesie: taką samą poradę wypowie Telimena, bohaterka *Pana Tadeusza*, gdy komentując rysunki Hrabiego, wcieli się w rolę krytyczki sztuki: *Telimena sądziła malowania próby / Tonem grzecznej, lecz sztukę*

W dobie dwudziestolecia międzywojennego Irena Krzywicka formułowała podobne nadzieje i przestrogi, choć nie okraszała ich aż tak dużą dozą wyrozumiałości. Przedmiotem jej troski była rodzima literatura kobieca, jej ciągle niezadowolający – zdaniem Krzywickiej – stan: *I cała nadzieja tylko w tym* – pisała – *że nastąpi jakieś rozdwojenie jaźni u młodych pisarek i że prawdziwie współczesna kobieta, rozumna, odważna, zdobywca, weźmie górę nad rozmazgajonym, histerycznym, mizdrzącym się kobieciątkiem, które należy do przeszłości. (...) w literaturze niech działa kobieta w nowej, lepszej postaci*³³.

Krytycy – tak często posądzani o zgryźliwość i awanturnictwo – snują też marzenia o powszechnej zgodzie w państwie literatury. Takim oczekiwaniem dzielił się ze swoimi czytelnikami Teodozy Sierociński, który chyba naprawdę mocno wierzył, że jego pouczenia wpłyną kojąco na zwaśnionych dyskutantów, że ostudzą zapąły polemistów w estetycznych sporach między klasykami i romantykami: *nie podałem uwag moich w zamiarze poddymania literackich sporów* – deklarował skromnie – *ale w nadziei szczęśliwego ukończenia już nawet gorszących zatargów*. Swoją wypowiedź uzupełniał płomiennym wezwaniem do zgodnej, wspólnej pracy na niwie literatury:

*Bądźmy skromniejsi i wyrozumialszy w sądzeniu o sobie i drugich, porzućmy błahe kłótnie i drobne zawziętości wzajemne, przynajmniej się do błędu, jeżeliśmy w zapale chwilowym jakiej zdrożności literackiej się dopuścili, bo inaczej nigdy nie ujrzymy prawdy i nigdy nie wyjdziemy z zamętu*³⁴.

znającej osoby; / Skapa w pochwały, lecz nie szczędziła zachętu: / „Brawo, rzekła, wiesz, nie mała talentu. / Tylko Pan nie zaniedbuj” (...) A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, w: idem, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1995, s. 92.

³³ I. Krzywicka, *Jazgot niewieści czyli przerost stylu* (1928), w: J. Krajevska, „*Jazgot niewieści*” i „*męskie kasztele*”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestolecie międzywojennym*, Poznań 2010, s. 75.

³⁴ T.S. [T. Sierociński], *O nowym wydaniu „Poezji” Adama Mickiewicza...*, s. 263–264.

Byli i s jednak tacy krytycy, jak Maurycy Mochnacki, Stanisław Brzozowski, Jerzy Kwiatkowski, Elaine Showalter, Krystyna Kłosińska czy Przemysław Czapliński, którzy wyrażali nadzieję na coś zgoła odwrotnego: że ich działalność będzie pobudzać do myślenia, mobilizować wymianę zdań, wywoływać ferment idei, służyć cyrkulacji myśli i opinii, prowokować dyskusję, zapewniać prawo głosu tym, którzy s zepchnięci na margines. W ich mniemaniu pożądaný jest stan swoistego polilogu, rozmowy, nawet sporu, bo tylko w takiej atmosferze rodzi się głębsza refleksja nad światem, a co za tym idzie – prawdziwa twórczość. Krytyka ma wtedy do odegrania arcyważną rolę: demaskuje skostniałą rzeczywistość, piętnuje słabości kultury i literatury, wskazuje drogi ich rozwoju, wytycza ścieżki wyjścia z kryzysu, nawiązuje nowe połączenia między uczestnikami życia literackiego. Dobitnie wyraziła tę myśl Elaine Showalter, współczesna przedstawicielka krytyki feministycznej: *naszą ziemią obiecaną nie jest łagodnie niezróznicowana uniwersalność tekstów, lecz burzliwe i intrygujące ostępy odmienności*³⁵.

Paradoksalnie, podszyte nadzieją oczekiwania dochodzą do głosu również z tych stron, z których można by się ich najmniej spodziewać. Mam na myśli zwłaszcza krytyków wiernych konserwatywnej wizji świata: demonstracyjnie zwróconych ku przeszłości, sceptycznych wobec ulotnej chwili bieżącej i z pesymizmem spoglądających w przyszłość. Ich pesymizm – niekiedy nawet bardzo sugestywny, dojmujący i przenikliwy – zdaje się jednak pochodzić z innego niż sztuka rejestru, ma swoje prródło nie w postawie wobec pisania, lecz w sposobie rozumienia rzeczywistości. Takim krytykom literatura okazuje sw podwójną i ambiwalentną naturę: jawi się, owszem, jako ułomny twór marnej terażniejszości, ale w swej istocie pozostaje przede wszystkim depozytariuszk wartości uniwersalnych i wiecznego piękna. O jej prawdziwym powołaniu krytyk musi nieustannie przypo-

³⁵ E. Showalter, *Krytyka feministyczna na bezdrożach* (1981), w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2, Kraków 1996, s. 468.

minąć – nigdy nie może zaprzecić się niewdzięcznej roli arbitra smaku i etycznej przyzwoitości, tego, który oddziela plewę fałszu i łatwizny od ziarna arcydzieł. Tylko w ten sposób może bowiem przywrócić literaturze (a więc ocalić) jej katartyczną moc.

Doskonale rozumiał te uwarunkowania Tomasz Burek, krytyk o niewątpliwie konserwatywnej wrażliwości. W swoim krytyczno-literackim „dzienniku kwarantanny” podejmował heroiczne *próby ratowania duszy przed śmiercionośną miąłkością życia w takiej cywilizacji, jaką posiadamy*³⁶, snuł marzenia o upowszechnieniu *ładu i jedności stylu za sprawą dzieł wiecznych, które zachowały zdolność promieniowania wszędzie, we wszystkich epokach i pokoleniach*³⁷, wieszczyl tryumfalny powrót przeszłości w postaci nowych arcydzieł, które *zapewne jutro, najdalej pojutrze (...) trafią do nowych wypisów szkolnych, nawet jeśli teraz trzeba je odszukiwać w bujnym ogrodzie nie plewionym intelektualnego marginesu*³⁸.

Zdecydowanie więcej jest jednak takich krytyków, którzy po prostu wierzą w przyszłość: w rozwój literatury bądź wyobrażeń o niej, w możliwość doskonalenia się gustu czytelników albo w postęp czy – by ująć rzecz ostrożniej – w znaczącą zmianę systemu literackiego.

Krytycy wielu pokoleń pokładają przeto nadzieję w *postępie w naukach, sztukach i narodowości*³⁹ (jak Kazimierz Brodziński); wychwalają (jak Maurycy Mochnacki) *wszystkie talenta Polski, czyniące tak piękną o sobie nadzieję*⁴⁰; deklarują (jak tenże Mochnacki), że najważniejszym celem ich działań jest *dobro literatury ojczyznej, nadzieja jej przyszłego powodzenia*⁴¹; wypa-

³⁶ T. Burek, *Dziennik kwarantanny*, Kraków 2001, s. 63.

³⁷ *Ibidem*, s. 7.

³⁸ *Ibidem*, s. 81.

³⁹ K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie także o duchu poezji polskiej* (1818), w: *idem, Pisma estetyczno-krytyczne*, t. I, oprac. i wstępem poprzedził Z.J. Nowak, Wrocław 1964, s. 70.

⁴⁰ M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie* (1830), w: *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wyb. i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. I, Kraków 1996, s. 244.

⁴¹ *Idem, O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825), w: *idem, Pisma krytyczne i polityczne*, s. 85.

trują (jak Stanisław Brzozowski) *przyjścia nowej generacji młodych umysłów*, tej *jedynej nadziei polskiej kultury umysłowej*⁴²; chylą głowę (jak pewien anonimowy recenzent doby romantyzmu) przed młodą falą pisarzy, bo dzięki nim literatura *nagle (...) zajaśniała blaskiem i odtąd najpiękniejsze rodzi nadzieje*⁴³; podkreślają wreszcie z uznaniem (jak Eliza Orzeszkowa) rolę pisarza jako społecznego wychowawcy, gdyż to on, *natchnionym słowem depczący zło, a podnoszący dobro i prawdę z ciemności, tworzy światło, dzieci podnosi do godności człowieczeństwa*⁴⁴.

Gdy ujrzą skutek swoich działań (lub tylko oczekiwań), nie kryją radości, jak choćby Johann Gottfried Herder, kierujący do młodego Goethego pełne otuchy słowa: *nie ustawaj w twojej szlachetnej działalności, póty nie zakończysz jej sukcesem, (...) pamiętaj, twoje dzieło pozostanie*⁴⁵, albo jak Michał Grabowski, oświadczający z niekłamaną satysfakcją: *Oto jest (...) rys stanu naszej romantycznej literatury lub, wierniej mówiąc: oto jest obraz nadziei, które ona robić zaczyna*⁴⁶.

Krytycy czują się prawdziwymi przewodnikami na drodze ku literaturze doskonałej albo przynajmniej – lepszej. Formułują zatem nie tylko oczekiwania i nadzieje wobec pisarzy. Kierują do nich również płomienne wezwania i apele, a nawet przepowiednie i prorocstwa. Gęsto rozsiewają je zwłaszcza w niezliczonych tekstach programowych i manifestach krytycznoliterackich. Niech za przykłady tej strategii posłużą trzy wypowiedzi z przełomu

⁴² S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, t. 1, Kraków 2001, s. 252.

⁴³ A.W. Z., *O wierszopisach i poetach uwag kilka*, „Gazeta Polska” 1827, nr 58, s. 238.

⁴⁴ E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią* (1866), w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, s. 40.

⁴⁵ J.G. Herder, *Szekspir* (1773), w: *Manifesty literackie „burzy i naporu”*, wyb., wstęp i oprac. G. Kozielek, przeł. H. Białek, R. Polsakiewicz, J. Szarfarczyk, Wrocław 1988, s. 60.

⁴⁶ M. Grabowski, *Uwagi nad „Balladami” Stefana Witwickiego, z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce* (1825), w: *idem, Wybór pism krytycznych*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. Waśko, Kraków 2005, s. 6.

XIX i XX stulecia. Autorem pierwszej jest Bolesław Prus, który niską ocenę *Wesela* Wyspiańskiego podsumowywał następująco: *nie wyobrażamy sobie, że to już koniec poezji polskiej; przyjdą bowiem nowe fazy jej rozwoju, i to może bardzo prędko*⁴⁷. Autorem drugiej jest ukrywający się pod pseudonimem Posła Prawdy Aleksander Świętochowski, który tak wyobrażał sobie przyszłość literatury: *Przyjdą mistrze, którzy jak Sofokles, jak Shakespeare, jak Molier znowu szeroko otworzą na scenie serca i umysły ludzkie, znowu, (...) rozwiną bogatą, barwną tkaninę wielkich myśli, wielkich namiętności i wielkich uczuć*⁴⁸. Autorem trzeciej jest natomiast Zenon Przesmycki, który w rozprawie *Harmonie i dysonanse* jeszcze dobitniej formułował swoje marzenia:

Tu trzeba kładzenia łopatą w głowę, tu trzeba otwartego postawienia na piedestale tego, co na piedestał zastępuje, a wywieszenia pod przęgierzem faktów napiętnowania godnych. Tu trzeba kampanii całej, długiej i wytrwałej, tu trzeba zerwania wszystkich zasłon obtudnych, tu trzeba stawiania drogowskazów wyraźnych na wszystkich skrętach i ścieżkach, tu trzeba olśniewającej jaskrawością swą antytezy między tym, co by być mogło i powinno, a co jest, niestety!

*Kampania ta mogłaby być (...) zadaniem sił nowych, młodych, z całą pełnią sił, zapału i zaparcia siebie na arenę literacką wstępujących. W ich rękach przyszłość, w ich rękach klucze od wrót czarodziejskich, za którymi nowe, nieznane otwierają się horyzonty i w promienistych zorzach wyblyska biały posąg Piękna ze śniącą mu w źrenicach Nieśkończonością. Tylko młodzieńcze duchy twórcze, o wyobraźniach, gdzie tęczowych jeszcze śpiewają złudzeń wodospady, o nadziejach, dla których niczym jest „na nowe tory pchnąć stare świata kolisko”, o pomysłach zuchwałych i niebosiężnych, o szalach namiętnych i porywach wulkanicznych, o ofiarności, wreszcie, idealnej – zdolne są szalenie rzucić się na barykady banalności, nikczemnego rzemiosła i obtudy dziennikarskiej (...) wielbionego bóstwa!*⁴⁹

⁴⁷ B. Prus, *Kronika tygodniowa. Poezja i poeci* (1909), w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, s. 489.

⁴⁸ Poseł prawdy, *Liberum veto* (1885), w: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, Warszawa 1959, t. III, red. J. Krzyżanowski, s. 207.

⁴⁹ Jan Żagiel [Z. Przesmycki], *Harmonie i dysonanse* (1891), w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, s. 181–182.

W głośnej niegdyś książce *Świat nie przedstawiony* Julian Kornhauser i Adam Zagajewski przyznawali, że *niektóre postulaty mogą być uznane za nierealnie optymistyczne*, by za chwilę roztropnie dorzucić: *Chwilami mówimy więc o literaturze tylko możliwej, nie zaś istniejącej. Działalność krytyczno-literacka powinna jednak – tak nam się zdaje – zawierać ziarnko utopii*⁵⁰. Jeszcze dobitniej wyraziła tę myśl Krystyna Kłosińska, autorka *Feministycznej krytyki literackiej*, dowodząc, że *w naturze ludzi pracujących na rzecz rewolucyjnej zmiany jest optymizm co do perspektywy nadania przyszłości nowego kierunku*⁵¹.

Aby te wszystkie plany, nadzieje i marzenia mogły się ziścić, potrzebna jest jednak niezachwiana wiara w pisarzy i ich misję, niezbędna postawa afirmacji wobec literatury oraz jej twórców. Dlatego – napisze Jan Błoński – *wbrew popołitemu mniemaniu – w działalności krytycznej przeważa postawa rozumiejąca, pochwalna, aprobatywna. Kiedy jednak krytyk przyzwala, to zawsze częstkowo; kiedy gani, nie odmawia nadziei (...)*⁵². Tylko w tym widzę – dodawał w innym miejscu – *zadanie krytyki, aby przesunąć granicę zrozumienia, przygotowując w ten sposób powstanie (możliwych, niepewnych) arcydzieł, które jedyne usprawiedliwiają naprawdę istnienie sztuki*⁵³. Bardziej metaforycznie, ale równie mocno, wyraził tę wiarę Jerzy Kwiatkowski: *Niejeden raz miał już być koniec świata. Niejeden raz był już koniec świata. Jak dotychczas – poezja przeskoczyła wszystkie te przepaści*⁵⁴.

Wiara w pisarzy i literaturę nadaje najgłębszy sens działalności krytycznej. W niej wszakże – jak pisał Włodzimierz Spasowicz – *sposzczywa rękojmia umysłowej niezależności i samodzielności społeczeństwa wobec wielkich mocarzy myśli, których panowanie jest niesłychanie długie i mocne, bo trwa nieraz przez*

⁵⁰ J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974, s. 6.

⁵¹ K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010, tekst na okładce.

⁵² J. Błoński, *Odmarsz*, Kraków 1978, s. 8–9.

⁵³ *Idem*, *Zmiana warty*, Warszawa 1961, s. 12.

⁵⁴ J. Kwiatkowski, *Notatnik*, w: *idem*, *Notatki o poezji i krytyce*, s. 45.

*długi ciąg pokoleń; ale wtedy tylko bywa pożyteczne, kiedy oparte nie na ślepej wierze, lecz na krytycznie co chwila sprawdzanym ich uznaniu*⁵⁵. Jak widać, konsekwencją wiary krytyków w literaturę jest też wiara w samą krytykę, niezachwiane przekonanie o jej ważnej misji: *Krytyka ma prawo żądać – pisze Spasowicz – by była bez uprzedzeń i spokojnie wysłuchana*⁵⁶.

Tak oto, w największym skrócie, prezentują się małe radości i wielkie nadzieje literackich krytyków. Wsłuchując się w nie, nie sposób zaprzeczyć, że zostali oni ulepiani z innej niż pisarze gliny. Pisarzom bowiem wolno żywić dowolne przekonanie, na przykład takie, że świat znajduje się w stanie permanentnego kryzysu lub zmierza prostą drogą ku katastrofie. Pisarze mogą go chwalić lub potępiać, opiewać jego piękno lub wieszczyc kres, przedstawiać w sielankach lub trenach, satyrach lub tragediach, idealizować lub oczerniać.

Ale krytyk musi być optymistą. Bo nie świat, nie jego katastrofy i kryzysy, lecz wiara w literaturę i wiara w pisarzy stanowią rację jego istnienia.

A Literary Critic as an Optimist

The article aims to characterize literary criticism as a sign of cognitive and ideological optimism. A claim has been made that every critical and literary act articulates *expressis verbis* (or implicitly pictures) a project of a desired model of literary communication, the exchange of cultural assets, or even the structure of the society. The above project legitimizes evaluations provided by the critics and changes postulated (positive projects, polemics or catastrophic diagnoses), which in the eyes of their authors appear to be both intentional and legitimate, but – above all – workable and possessing positive influence on the functioning of the literary life (or even the whole community). To support the above argumentation, statements of such literary critics from various periods and cultural circles have been provided: The Iksowie Society, Johann Gottfried Herder, Franciszek Salezy Dmochowski, Kazimierz Brodziński,

⁵⁵ W. Spasowicz, *Wincenty Pol jako poeta* (1878), w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, s. 196.

⁵⁶ *Ibidem*.

Krytyk literacki jako optymista

Teodozy Sierociński, Michał Podczaszyński, Maurycy Mochnacki, Michał Grabowski, Théophile Gautier, Aleksander Świętochowski, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Włodzimierz Spasowicz, Irena Krzywicka, Stanisław Brzozowski, Zenon Przesmycki, Thomas Stearns Eliot, Jan Błoński, Jerzy Kwiatkowski, Adam Zagajewski, Julian Kornhauser, Tomasz Burek, Elaine Showalter, Krystyna Kłosińska and Przemysław Czapliński.

